Rok IX. Kraków-Podgórze. Wtorek 15 sierpnia 1911 Nr. 184

3 Cena numeru centy w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA:
Miesięcznie w Krakowie (już dostawą do domu) K 1·50
na prowincyi z przesyłką pocztową . . . . . „ 1·50
Prenumerata za granicą: mrk. 1·50, frk. 2·—, rb. 1·—

Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY

DZIENNIK NIEZAWISŁY DEMOKRATYCZNY ILLUSTROWANY

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz po 12 hal.; drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. Spód na każdej stronie po K 6·—, półspód K 4·—. Załączniki K 20·— za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. RUPCZYC.
Administracya „NOWIN": ul. Wiślna 2
otwarta od godz. 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ulica Wiślna l. 2
Telefon 340.
Ekspedycya „Nowin": ulica Wiślna 2.

REDAKTOR NACZELNY
LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Telefon Nr. 340) od godziny 9 rano do 8 wieczorem w biurze ulica Wiślna 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. ▪ Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Ugoda polsko-ruska.

Żądania Ukraińców.

Organ Ukraińców „Diło" zamieszcza od kilku dni artykuły, w których zastanawia się nad pytaniem, w jaki sposób stan zależności ukraińskiego narodu od Polaków mógłby być przemieniony na stan równouprawnienia. — W programie całego ukraińskiego narodowego obozu w Galicyi jest domaganie się narodowej niezależności ukraińskiego narodu w terytoryalnych i ustawowych granicach państwa austryackiego, przez utworzenie z ukraińskiego terytoryum w Austryi odrębnej prowincyi (!).

Co się tyczy dziedziny ekonomicznej, to i tu, o ile to jest możliwe, powinna być pełna narodowa antonomia. Musiałaby też być zreformowaną polityczna administracya, która teraz jest nawskroś polską i przepełniona duchem nienawiści dla usiłowań narodowych ukraińskiego narodu. W namiestnictwie powinni otrzymać Ukraińcy stanowisko wiceprezydenta. Język ukraiński w urzędowaniu nie powinien być tolerowany, tylko równouprawniony z polskim. To samo odnosi się do wszystkich urzędów państwowych.

W sprawie reformy wyborczej do Sejmu zaznacza „Diło", że reforma ta powinna przemienić polski Sejm na Sejm krajowy, polsko-ukraiński. Oczywiście ma być przeprowadzoną zasada 4 przymiotnikowego prawa głosowania. Rusini domagają się przytem 43% mandatów do Sejmu.

Odpowiednie zmiany powinny być też przeprowadzone w wewnętrznej organizacyi Sejmu i Wydziału krajowego. Przedstawiciele obu narodów powinni tworzyć kurye narodowościowe.

W oświatowo kulturalnej dziedzinie pełna narodowa autonomia jest *„conditio sine qua non"* polsko-ukraińskiego porozumienia. Ani ukraińskie szkolnictwo, ani rozwój i działalność ukraińskich oświatowo-kulturalnych instytucyj nie może być w żadnej zależności od Polaków, tak samo jak Rusini nie mają pretensyi, aby polskie szkolnictwo i polskie oświatowo-kulturalne instytucye były zależne od Rusinów.

W końcu omawia „Diło" sprawę ordynacyi wyborczej do parlamentu. Powinny tu być usunięte wszystkie wyjątkowe postanowienia, obliczone na zmniejszenie siły i znaczenia ukraińskiej reprezentacyi parlamentarnej. Jednocześnie musiałoby być przyznane równouprawnienie parlamentarnej reprezentacyi ukraińskiej, tak jak polskiej, aby Koło polskie przestało być uważane za jedynego przedstawiciela całego kraju. W związku z tem, stanowisko polskiego ministra dla Galicyi musiałoby być zniesione, a jego miejsce w radzie korony powinni zająć dwaj ministrowie rodacy: polski i ruski, jako mężowie zaufania swych narodów.

Nie można zaprzeczyć, że między żądaniami Ukraińców jest wiele, mających przynajmniej pozory słuszności — lecz postulat „podziału" Galicyi musi się spotkać z najostrzejszem potępieniem. — Dopóki Ukraińcy z tego swego „postulatu" w zupełności nie zrezygnują, nie może być mowy choćby o rozpoczęciu rokowań ugodowych.

O Muzeum w Rapperswilu.

Sprawozdanie komisyi. — Rehabilitacya Zarządu. — Odprawa opozycyi.

W sobotę ukończyła swoje prace komisya, wybrana do zbadania prawdziwości podniesionych zarzutów. Komisya ta wypracowała obszerne sprawozdanie, którego odczytywanie trwało półtorej godziny. Sprawozdanie, odczytane przez referentów, prof. dra Strońskiego z Krakowa i adw. dra Dwernickiego ze Lwowa, miało następującą treść:

Komisya dzieli cały materyał na grupy i omawia wszystkie zarzuty. Stwierdza, **że największa część zarzutów nie jest uzasadnioną**. W szczególności odnosi się to do księgi miedziorytów Pleszczyńskiego, która znajduje się w dobrym stanie. Zbiór Chodźki istnieje całkiem dobrze utrzymany. Istnieją także trzy maszyny do rachowania Baranowskiego. Zarzut fałszowania pamiątek jest zupełnie bezpodstawny. Przedmioty należące do pokoju Kościuszkowskiego już dawno stamtąd usunięto. Okazało się **nieprawdą, jakoby p. Użycki używał elzewirów za tarczę do strzelania**. P. Rużycki nie nękał bibliotekarzy, raczej wyświadczał im wielkie usługi.

Komisya stwierdziła fatalną gospodarkę ze sprzedażą dubletów, w szczególności sprzedaż ogromnej ilości dubletów p. Sokolnickiemu za bezcen. Sprawozdanie krytykuje ostro, że **p. Sokolnicki sam wyszukiwał dublety i unikat, „Kronikę" Stryjkowskiego**, zapakował jako dublet. Nieuzasadnionym jest zarzut, jakoby p. Rużycki darowiznę Bukowskiego podał jako swoją.

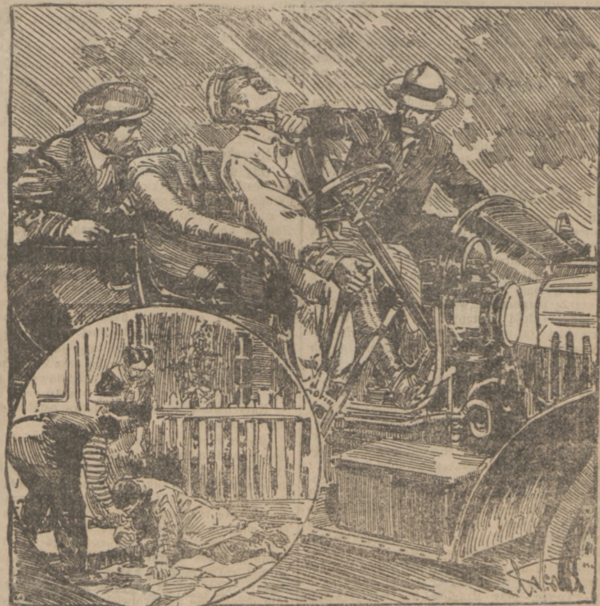
Dalej podnosi komunikat zasługi pp. Gałęzowskiego, Laskowskiego, Korytki, Gasztowta, Rubacha, Obryckiego, Jerza, Lewakowskiego, których przedstawiono jako obskurantów i szkodników, oraz p. Rożyckiego, który poświęcił się dla Muzeum, a którego przedstawiono jako zbrodniarza. Wszystkim należy się wielka wdzięczność. Braki będą usunięte.

Enuncyacyę tę uchwalono jednomyślnie.

P. Libicki dodał, że co do reform w przyszłości komisya nie wlicza desyderatów, **lecz jednomyślnie uznaje potrzebę reform**. Stwierdza, że mimo poświęcenia się p. Różyckiego, on jednakże nie może być uważany za kierownika odpowiadającego nowoczesnym wymaganiom. P. Różycki powinien być konserwatorem, a Muzeum należy oddać w ręce fachowca, któryby mógł zabezpieczyć jego rozwój.

P. Gałęzowski podziękował komisyi za staranną pracę i wśród wielkiego zainteresowania ogłosił, że **Rada mu sólna wybierze komisyę statutową i komisyę fachową**. Decyzyę co do przeniesienia biblioteki do Lwowa odroczono do roku 1912.

Do Rady muzealnej kooptowano p. Czołowskiego. Uchwalone zaprosić p. Jaworskiego na kilka miesięcy celem sporządzenia inwentarza Muzeum.



Morderstwo rabunkowe na automobilu (Patrz artykuł).

Choroba papieża.

Pius X. przeciw „veto" na conclave. — Pogłoski o groźnym stanie papieża. — Ostatnie wiadomości.

W Rzymie obiegają pogłoski, że Pius X. — na wypadek zgonu — przypomniał kardynałom w osobnem piśmie wydanem przez siebie zaraz po objęciu rządów **przepisy przeciwko ewentualnemu „Veto" któregokolwiek z państw katolickich** w sprawie wyboru niesympatycznego im kardynała na papieża. Papież przypomina, że **kardynał, któryby w imieniu rządu świeckiego veto takie miał zgłosić w toku conclave, ma być bezwzględnie wykluczony nie tylko z conclave, lecz wogóle z Kościoła katolickiego.**

Fakt, że kilku kardynałów tutejszych wyjechało do Einsiedeln w Szwajcaryi, gdzie bawi obecnie kardynał Rampolla, łączą tu z groźnym stanem choroby Piusa X. i z możliwością rychłego już może odbycia nowego conclave. Między tymi kardynałami jest także kardynał Maffi, który uchodzi za kandydata do tiary.

W ostatnich dniach nastąpiło podobno w stanie zdrowia Piusa X. **lekkie polepszenie**. Lekarze obawiają się jednakże **recydywy poprzednich cierpień**. Papież spożywa dziennie tylko szklankę niesolonego rosołu, trochę rozcieńczonego mleka i dwa żółtka. Gdyby polepszenie miało się utrzymać, lekarze wznowią dyetę. Wczoraj papież dwa razy opuścił łóżko i spędził dłuższą chwilę w wygodnym fotelu. Noc spędził Ojciec św. bardzo spokojnie. Gorączka znikła. Nastąpił okres rekonwalescencyi, który jednak z powodu osłabienia Ojca św. potrwa dość długo.

W przeciwieństwie do wszystkich oficyalnych doniesień podają w kołach mających zawsze dobre informacye, że **stan zdrowia papieża jest nadal bardzo poważny**. W nocy z soboty na niedzielę miał papież **atak duszności**; gdyby taki atak się powtórzył, **katastrofa byłaby nieuniknioną**. W ciągu nocy z soboty na niedzielę stan zdrowia papieża **jeszcze się pogorszył**. Gorączka z 37·8 podniosła się do 38·3.

(Przy tej sposobności godzi się przypomnieć

CZARODZIEJ

Wielki romans dramatyczny
przez MICHAŁA ZEVACO.

125 (Ciąg dalszy).

Nie była to oberża wykwintna. I kiedyś, wedle rozkazu straży, główne jej wejście zamykało się, boczne pozostało otwartem dla każdego, kto zastukał w sposób umówiony.

Wspólna sala wyglądała okazale ze stołkami rzeźbionemi, olbrzymim kominem, obrazami świętych po ścianach, ogromnemi półkami, na których miedź błyszczała. Ale na prawo i na lewo były pokoje skryte, co dowodzi zresztą tylko starożytnego pochodzenia gabinetów restauracyjnych.

Lecz na noc Myrta sama pozostawała w oberży, nikt tu nie nocował, ani żaden z gości, ani posługujący chłopcy, ani dziewki służebne.

Dziwna to była dziewczyna ta Myrta i miała swe upodobania. Jednem z nich było pozostawać zawsze samą na noc.

Tu ściągał zbir, włóczęga, rzezimieszek, szlachcic pijany, szukający uciechy. Tu we wspólnej sali pito, śpiewano, krzyczano, wino płynęło strumieniem... Czasem... krew!

Między stołami przechodziły zwolna piękne dziewczęta, na ulicy zawsze stał na czatach człowiek, aby uprzedzić o niespodzianem zbliżaniu się straży; lecz od trzech lat w czasie których Myrta oberżę utrzymywała, zdarzyło się to dopiero dwa razy.

Lecz tej nocy, chociaż wszyscy goście już się rozeszli, choć sala główna była próżna, dwie boczne na prawo i na lewo zajęte jeszcze były przez uczniące bandy: na prawo banda, której Rębacz przewodził w zdobyciu łupu, na lewo Królewicz z towarzyszami.

Twarze ich pałały, oczy mgłą zachodziły, znajdowali się w stanie błogiego odurzenia.

— Olaboga, co to za wspaniała ta pieczona gęś! — ryczał Strapafar. — A teraz kiedy odnaleźliśmy Rębacza, nastaną dobre czasy! Biada mieszczuchowi, którego napotkamy w noc bezksiężycową!

— A to chyba św. Pankracy zaprowadził nas do tej oberży w Melun! — powiedział Trinquemaille, ocierając wilgotne oczy. — On to nas złączył z panem Rębaczem, którego nie opuścimy już nigdy! Co to za pasztet anielski!...

— A kiełbasy? — dodał z zachwytem Corpodibale. — A ten omlet, cośmy go zjedli na samym początku!... Będą się oni mieli zpyszna, teraz kiedy Rębacz jest z nami!

Królewicz jadł i pił. Teraz słuchał zachwytów czwórki.

Wstał, przepasał się, zarzucił płaszcz. Czwórka chciała go naśladować. Zatrzymał ich gestem.

Patrzyli nań wzrokiem dzikich zwierząt, spoglądających na pogromcę, którego się boją i miłują zarazem.

A Królewicz mówił z odcieniem wzruszenia w głosie:

— Tak! wierni towarzysze! Nieraz wyciągaliśmy razem szpadę! I w ostatnich czasach, kiedy byłem zdala od was, nieraz was z żalem wspominałem, ciebie Strapafar, za twą wesołość, która nam nieraz za obiad starczyć musiała, ciebie Trinquemaille za pobożność, która na nas błogosławieństwo niebios ściągała, ciebie Corpodibale za szczerość, ciebie, Bonracanie, za twą siłę; wszystkich razem — za wasze męstwo!... To też serce zabiło mi z radości kiedy was zobaczyłem w oberży w Melun..

Wyprostowywali się, słuchając tych pochwał, wypowiadanych przez... Rębacza!...

Ich dzikie twarze rozjaśniły się jak niebo w burzę, przecięte błyskawicą; Trinquemaille szlochał, Strapafar uśmiechał się, Corpodibale ściskał konwulsyjnie rękojeść puginału, Bonracan roztwierał szeroko swą paszczękę.

I nagle ich twarze poczęły wyrażać zdumienie, osłupienie, boleść, zwątpienie.

Gdyż Królewicz kończył:

— A teraz, moi dzielni towarzysze, musimy się rozstać!

— Rozstawać się, kiedy nam tak dobrze razem!

— A to na co się rozstawać!

— Gołąbek chce się rozstać z nami!

— On mówi o rozstaniu!

(Ciąg dalszy nastąpi).

że na ostatniem conclave, po śmierci Leona XIII, wniósł imieniem cesarza austryackiego kardynał ks. biskop Puzyna „veto" przeciw wyborowi Rampolli, wskutek czego właśnie wyb.any został papieżem patryarcha wenecki ks. Sarto, który przyjął nazwę Piusa X. *Przyp. red.*).

Kongres katolicki w Ołomuńcu.

Wczoraj rozpoczął swe obrady w Ołomuńcu kongres katolików czeskich w Austryi. Przez całą sobotę przybywały do Ołomuńca z wszystkich stron pociągi z tysiącami uczestników zjazdu katolików. Między innymi przybyli biskupi z Berna, Königgraetzu, z Budziejowic, pos Stojan i pos. Gostincar z gronem Słowieńców i inni. Po południu odbyło się uroczyste posiedzenie zjazdu. Przewodniczącym obrad wybrano pos. Hrubana, który wśród burzliwych oklasków zawiadomił zebranych o polepszeniu się stanu zdrowia papieża. Z kolei różni mowcy wygłosili swe referaty. Wysłano hołdownicze telegramy do cesarza, następcy tronu i papieża.

Między powitalnemi depeszami znajdują się depesze od pos. Bilińskiego, pos. Dobiji i pos. Londzina.

Czescy socyalni demokraci i czescy liberali postanowili urządzić pochód demontracyjny z protestem przeciw kongresowi, rząd krajowy śląski na taki pochód jednak sie pozwolił. Z drugiej jednak strony zabronił rząd także pochodu uczestnikom kongresu.

Liczba uczestników kongresu wynosi do 20.000 członków. Wczorajszy pierwszy dzień zjazdu odbył się w największym porządku.

Pojedynek hr. Sternberga.

Znany dostatecznie poseł do parlamentu austr. hr. Wojciech Sternberg, ongi postrach i bicz Boży rzekomej „kamaryli" dworskiej i wszystkich najwyższych dygnitarzy wojskowych, złagodniał jak baranek, odkąd przed rokiem pogodził się z sferami dworskiemi i odkąd uzyskał utraconą da wniej szarżę porucznika „w ewidencyi" c. k. Obrony krajowej. Odtąd występ hr. Wojciecha w parlamencie straciły na swej aktualności i „*der fesche Graf*" zaczął tonąć w szarym tłumie innych posłów i w morzu niepamięci.

Lecz hr. Sternberg nie mógł się pogodzić z tą nową rolą. Poseł do Sejmu węgierskiego hr. Carolyi, omawiając podczas obecnej doskusyi wojskowej w Sejmie węgierskim rolę armii austr., użył wyrażenia' że armia austryacka, która w r. 1848 tłumiła przy pomocy Moskali powstanie węgierskie, stała pod komendą „generałów-katów".

Hr. Wojciech stanął w obronie obrażonej godności armii austr., gdyż ojciec jego był w r. 1848 jednym z owych dowódców armii austr. na Węgrzech. Wyzwał tedy telegraficznie hr Karolyiego na pojedynek, który — po żmudnych pertraktacyach sekundatów — odbył się wczoraj w Presburgu. Bito się na szable. Przy pierwszem spotkaniu otrzymał hr. Sternberg ciężki cios szablą w głowę, przy drugiem hr. Carolyi został raniony również w głowę tak, że ma prawie zupełnie odcięte ucho.

Sprawiedliwości „honorowo pojedynkowej" stało się zadość, a hr. Sternberg osiągnął zamierzony cel. Znowu się o nim mówi i pisze...

Koniec strajku w Londynie.

Co Londyn zjada dziennie?

Strajk robotników portowych ukończony. Uzyskali oni 25 procent podwyżki płacy i podjęli pracę na nowo. Jeszcze w piątek i w sobotę sytuacya była niezmiernie groźną. W porcie stało 200 okrętów ze środkami żywności, czekających na wyładowanie. Połowa tych ładunków już uległa zepsuciu. Rząd zamierzał pierwotnie sprowadzić do Londynu 20.000 żołnierzy celem zastąpienia strajkujących w porcie; wiadomość o tem wywołała jednakże tak wielkie oburzenie wśród strajkujących, że rząd, obawiając się krwi rozlewu, zamiaru tego nie wykonał.

Mimo ukończenia strajku w porcie londyńskim sytuacya ogólna nie wiele się poprawiła. Obecnie bowiem rozszerza się strajk na kolejach, i grozi odcięciem Londynowi dowozu na drodze lądowej.

Z powodu strajku robotników portowych i komunikacyjnych, który groził Londynowi ogłodzeniem, pisma londyńskie zasięgnęły w miejskich urzędach informacyi, jak wielką jest codzienna konsumcya środków spożywczych w Londynie i ogłaszają teraz dotyczące cyfry. Otóż samego mleka spożywa Londyn dziennie blizko półtora miliona litrów. Aby ilość tę wyprodukować potrzeba 150.000 krów. Konsumcya chleba wynosi dziennie 6 milionów funtów, konsumcya masła 2,200.000. Nadto zużywa się dziennie 160.000 funtów margaryny. Zapotrzebowanie cukru dochodzi dziennie do 2 milionów funtów, kawy 20.000 funtów, kartofli 3 miliony funtów, kapusty i innych jarzyn 750.000 funtów, wreszcie 960 funtów fasoli, co się tyczy mięsa, pisma podają tylko cyfry roczne. Otóż roczny dowóz samego mięsa do Londynu wynosi 8,360.000 cetnarów. W mieście samem bije się 58.000 wołów i 376000 owiec. Nadto jeszcze spożywa Londyn rocznie 3 i pół miliona funtów ryb.

Nowe morderstwo rabunkowe we Lwowie.

Trup w zamkniętem mieszkaniu. — Uboga wdowa ofiarą mordu. — Tajemniczy znajomy. — Łup mordercy: 18 koron. — Poszukiwanie policyi i wojska. — Zgubiony list — Przypadkowe rozpoznanie sprawcy. — Aresztowanie. — Samobójstwo na policyi.

W sobotę Lwów został zaalarmowany nową wieścią o strasznem morderstwie.

Przy ul. Łyczakowskiej pod l 29 mieszka Anna Kuryłowicz, 54 letnia wdowa po nauczycielu blacharstwa w drohowyzkiej szkole fundacyi hr. Skarbka. Straciła ona męża przed trzema tygodniami i widocznie znajdowała się w trudnem położeniu materyalnem, skoro 1 bm. pożyczyła od sąsiadki 20 koron na bieżące potrzeby. W piątek przybyła do niej, tak, jak zwykle, kobieta, pełniąca u Anny Kuryłowicz obowiązki posługaczki; nie mogąc jednak, mimo kilkakrotnego, usilnego dobywania się, otworzyć drzwi, wiodących do mieszkania, oddaliła się, w przypuszczeniu, że pani jej już wyszła gdzieś do miasta. Z sąsiadów zresztą nikt nie dopytywał się o Kuryłowiczową, która, wiodła wogóle żywot bardzo spokojny i mało udzielała się znajomym.

Dopiero w sobotę przed południem przyszła do mieszkania Kuryłowiczowej pewna znajoma, która również chciała już odejść, nie mogąc dostać się do mieszkania. Dowiedziawszy się jednak, że już dnia poprzedniego posługaczka zastała drzwi zamknięte i że od tej pory nikt nie widział Kuryłowiczowej, udała się na ekspozyturę policyi przy ul. Łyczakowskiej z doniesieniem.

Gdy w obecności ajenta policyjnego otworzono mieszkanie, wszystkich uderzył przedewszystkiem okropny zapach, panujący, mimo otwartego okna w mieszkaniu Po bliższem rozpatrzeniu się znaleziono w kuchence, **na materacach, wyjętych z łóżka zimne już zwłoki Anny Kuryłowicz, ubranej jak do wyjścia, nawet w kapeluszu na głowie** Na zwłokach znaleziono używaną już koszulę męską, a to wszystko nakryte było pierzyną. Zwłoki mają na szyi ranę „pergaminową", $8^1/_2$ cm. długą a 1 cm. głęboką, pochodzącą najwidoczniej od sznurka, którym kobieta została uduszoną.

Na miejsce zbrodni udali się natychmiast komisarze Kuczek i Kwiatkowski, oraz dr Kasparek, który stwierdził, że śmierć u zamordowanej nastąpiła w piątek między godziną 9 a 10 rano.

Natychmiast wdrożone śledztwo ustaliło następujące szczegóły:

We czwartek o godzinie pół do piątej popol. zgłosił się do mieszkania pani Kuryłowiczowej młody, przystojny mężczyzna i przedstawiwszy się jako syn jej przyjaciółki z Drohowyża, prosił o przenocowanie go. Pani K., która podobno rzeczywiście kartkę taką otrzymała, zrazu odmówiła prośbie młodego człowieka, gdyż mając zamiar w sobotę wyprowadzić się z zajmowanego dotąd mieszkania, miała wszystkie rzeczy spakowane, tak, że nie rozporządzała nawet odpowiedniem miejscem. Skoro jednak przybysz oświadczył, że chętnie prześpi się gdziekolwiek, choćby na podłodze w sionce, zgodziła się na przetrzymanie go przez jedną noc. Gdy już umówiono się co do tego, pani Kuryłowiczowa postanowiła udać się na cmentarz, na grób męża, w towarzystwie swej kuzynki, która od czasu jej owdowienia zawsze nocowała w jej mieszkaniu. Młody człowiek przyłączył się do nich i wszyscy troje udali się na cmentarz, gdzie stojąc nad grobem swego męża, pani Kuryłowiczowa zdradziła się z zamiarem wymorowania grobu.

Po powrocie do domu obie kobiety udały się na spoczynek do pokoju, a nieznajomy ulokował się w przedpokoiku, czyli sionce, gdzie mu posłano na ziemi, ponieważ wszystkie łóżka, jako w przeddzień przeprowadzki, były już rozebrane. Jeszcze przed zaśnięciem zauważyła pani K. napół żartem, że może to jakiś zbrodniarz wkradł się do domu, gdyż syna swej przyjaciółki z lat młodych pamięta jako 4-letniego chłopaka i nigdyby go nie poznała.

Rano o godzinie wpół do 9 kuzynka pani Kuryłowiczowej opuszczając mieszkanie i przechodząc przez sionkę, w której spał nieznajomy, zauważyła go zajętego wiązaniem krawatki. Od tej chwili nikt już pani K. żywej nie widział, gdyż gospodyni, dostarczająca jej mleka dzwoniła o godzinie 10 do mieszkania, ale było ono już zamknięte. — Nieznajomego mężczyznę zaś, widziano natomiast o godzinie 9 opuszczające mieszkanie, w zupełnym spokoju.

Gdy wieczorem pani K., jak to dotąd było jej zwyczajem, nie zjawiła się u swej kuzynki, aby z nią razem powrócić do siebie, ta powzięła podejrzenie i sama przybyła, zastała jednak drzwi zamknięte. Zaalarmowała natymiast domowników, a szczególnie dozorcę i wszystkich tchnął jakiś niepokój. Już wczoraj o godzinie 10 wieczorem wszyscy w domu mieli podejrzenie, że stało się coś złego, nie dawano jednak znać o tem policyi, gdyż nie było pewności. Skoro jednak pani Kuryłowiczowa nadal nie dawała znać o sobie i dziś rano znów mieszkanie było zamknięte, kuzynka pani Kuryłowiczowej postanowiła zażądać pomocy policyi.

Morderca nie bardzo się obłowił, **gdyż zamordowana posiadała w mieszkaniu tylko 18 koron w pugilaresie, którego brak stwierdzono.**

Policya, podniecona niepowodzeniami w połowie sprawców zbrodni przy ulicy Długosza, wzięła się tem energiczniej do poszukiwań. Jakim byłby wynik dochodzeń policyi, niewiadomo, gdyby nie nieostrożność samego zbrodniarza.

Oto na miejscu zbrodni zgubił on list, pisany do niego, z wyraźnym adresem: **Jan Schäffer.**

Nazwisko zbrodniarza przypomniało policyi, że Jan Schaffer jest już przez nią poszukiwany. Oto dnia 1 b. m. doniosła tutejsza komenda arteleryi, że kapral artyleryi przydzielony do arsenału, nazwiskiem Jan Schaffer, zdefraudował 302 koron, które miał odnieść na pocztę i zbiegł — Poszukiwano go więc jako defraudanta i dezertera. — To ułatwiło znacznie schwytanie zbrodniarza, bo nietylko miano jego dokładny opis, ale i wielu jego kolegów i przełożonych znało go. Komenda zawiadomiona o tym stanie rzeczy, przydzieliła do pomocy policyi ogniomistrza Dawida Spata, który, przebrany w strój cywilny, miał pójść z policyą wczoraj w nocy na obławę.

Ktoś doniósł policyi, że Schaffer groził, iż w razie ujęcia go, strzeli w łeb temu kto go złapie i sobie. O godzinie 10 t j wieczór miano urządzić obławę i rewizyę hoteli. Ajenci, komisarze i ogniomistrz Spat oczekiwali na inspekcyi na wymarsz. Zanim policya ujęła zbrodniarza, przypadek zrządził, że morderca dostał się w jej ręce. Jakieś fatum widocznie wisiało nad nim.

Koło godziny 9 tej wieczorem w sobotę przyszedł na policyę jeden z dziennikarzy, aby zbadać protokoły i w formie żartu więcej, jak seryo opowiedzia ciekawe zajście, jakie miał koło 7 wieczorem.

Bawił wtedy w hotelu krakowskim w jakimś interesie, a wychodząc, zauważył jakiegoś młodego człowieka, który wchodził do pokoju nr. 2 i do służby coś mówił. Ze słów tego człowieka posłyszał tylko tyle: „ja się zamknę zaraz, bo będę spał". Wygląd tego człowieka, jakoteż ten dziwnie wczesny czas (około 7 mej) udania się na spoczynek, uderzyły przypadkowego świadka. — Z obowiązku dziennikarskiego zajmował się sprawą morderstwa przy ulicy Łyczakowskiej, znał więc wygląd zbrodniarza z opisu. Nasunęło mu się wtedy na myśl, czy też ten człowiek nie jest właśnie zbrodniarzem. Złożył jednak później swe wrażenia na karb podnieconej ostatnimi wypadkami wyobraźni i zignorował cały fakt. Dopiero około 9-ej opowiedział wypadek dyżurnemu komisarzowi policyi Policya jednak nie zignorowała tego, tem bardziej, że miała się odbyć rewizya hoteli; postanowiono więc zwrócić baczniejszą uwagę na lokatora pokoju pod nr. 2 w hotelu Krakowskim. Jak się później okazało, **przyp szczenie tego dziennikarza było trafne, ale nie ono przyczyniło się do wykrycia i ujęcia zbrodniarza.**

Zanim bowiem wyruszyła wyprawa policyjna, zatelefonowano na inspekcyę policyjną z namiestnictwa, że pod gmachem namiestnictwa aresztowano jakiegoś człowieka, w którym jeden z przechodni, rozpoznał mordercę Kuryłowiczowej. Rzecz zaś miała się w następujący sposób:

Majster blacharski p. Flach, dowiedziawszy się o morderstwie popełnionem przy ulicy Łyczakowskiej, zapoznał się z pism z wyglądem mordercy. Przechodząc obok namiestnictwa około godziny 9 zobaczył podobnego młodego człowieka, idącego od strony hotelu krakowskiego w kierunku namiestnictwa. Wezwał natychmiast p. Flach patrolującego pod namiestnictwem żołnierza policyjnego do aresztowania tego człowieka. Policyant pomny widocznie groźby Schäffera, o której także słyszał, wzbraniał się początkowo aresztować go. Na stanowcze jednak żądanie p. Flacha uczynił to. Aresztowany przyjął fakt ardsztowania z zupełnym spokojem i nie stawiając najmniejszego oporu, poszedł za wezwaniem policyanta udania się natychmiast na inspekcyę.

Na inspekcyi oczekiwano z niecierpliwością sprowadzenia aresztowanego. Bawiący tam ogniomistrz Spat, miał ewentualnie w aresztowanym rozpoznać Schaffera. Na inspekcyi byli podówczas sprawozdawcy kilku pism, między innymi i nasz sprawozdawca.

Po pewnym czasie usłyszano pod oknami policyi kroki większej ilości ludzi, to ciekawi przechodnie odprowadzali na policyę aresztowanego, dowiedziawszy się poprzednio, że ma to być morderca Kuryłowiczowej.

Nagle, kiedy aresztowany był już w sieni, **rozlągł się huk strzału.** Wszyscy obecni na policyi wybiegli do sieni, **gdzie na ziemi leżał twarzą na dół aresztowany, z przestrzeloną prawą skronią. Obok skroni leżał sześciostrzałowy rewolwer.** Krew buchnęła silnie z rany i utworzyła na ziemi dużą kałużę. Odwrócono postrzelonego, a w tej chwili zawołał Spat: **„To jest Schäffer!"**

Wezwano natychmiast telefonicznie pomocy pogotowia ratunkowego. Samobójca stracił widocznie przytomność, oddychał jednak pełną piersią Przeniesiono go do izby żołnierzy i tam zdjęto mu kołnierz i porozpinano całego. **Na zbrodniarzu rozpoznano natychmiast koszulę męża zamordowanej Kuryłowiczowej.**

Za chwilę przyjechał lekarz dyżurny pogotowia ratunkowego i skonstatował **śmiert lny postał w prawą skroń stwierdził też, że kula tkwi w mózgu, o czem świadczyły charakterystyczne dr gania ciała,** zdradzające porażenie kory mózgowej.

Opatrzono Schaffera, a lekarz oświadczył, że puls samobójcy jest wprawdzie osłabiony, ale nie tak bardzo, by odbierał nadzieję utrzymania go przy życiu. Pogotowie odwiozło Schaffera, jako dezertera podlegającego władzy wojskowej do szpitala garnizonowego. Już podczas układania samobójcy na nosze **począł się ten rzężę i charczeć.**

Jak się później okazało **skonał Schäffer w drodze do szpitala.** Zbrodniarz wymierzył sobie sprawiedliwość sam...

Z opowiadania świadków aresztowania skonstatowano, że przypuszczenie dziennikarza, o którym wyżej wspomnieliśmy, było słuszne. Schaffer był w hotelu Krakowskim, ale widocznie niepokój wewnętrzny nie pozwolił mu pozostać tam, bo około godziny 9 tej wyszedł do miasta. Wtedy właśnie po wyjściu spotkał go p. Flach pod namiestnictwem i kazał go aresztować.

Wykrycie sprawców morderstwa przy ul. Długosza we Lwowie.

Senzacyjny zwrot w śledztwie.

Okazuje się, że dotychczasowe śledztwo w sprawie morderstwa na osobie śp. Bieniasza, stróża domu przy ul. Długosza l. 10 zabitego przez włamywaczy, prowadzone było po zupełnie fałszywych torach. Jedno z pism lwowskich zamieściło na podstawie rzeczywiście autentycznych informacyj następujący artykulik:

„Okazało się, że aresztowany pod zarzutem zamordowania śp. Bieniasza Szutryk jest akuratnie takimsamym sprawcą morderstwa, jak aresztowani pod zarzutem szpiegostwa w Galicyi są szpiegami. **Szutryk wcale mordercą nie jest. Prawdziwy sprawca mordu chodził podczas badań policyjnych na miejscu zbrodni, udał się nawet w rozmowę z komisarzem policyjnym** i z nim mówił dużo właśnie o morderstwie."

Ta rewelacya dziennikarska okazała się zupełnie **prawdziwą,** albowiem **jeden z komisarzy** z biura bezpieczeństwa **wykrył nazwiska zbrodniarzy,** którzy popełnili morderstwo, a **ukrywają się we Lwowie. Zdołano już nawet wydobyć fotografię jednego z orderców.** Szczegóły jednak, z łatwo zrozumiałych względów, stanowią jeszcze tajemnicę urzędową. Śledztwo oddano innemu komisarzowi policyi.

Z kraju.

Z Wadowic.

Saison-morte. — Wymarsz wojska.

Sezon ogórkowy w całej pełni. Pozostała elita towarzystwa zabawia się jak może, przeważnie jednak oddaje się z zapałem grze w tennisa lub też używa kąpieli w Skawinie.

Kółko tennisowe dzięki energii jednego z wiceprezesów „Sokoła" ma już drugi plac do gry i rozwija się bardzo dobrze, a do wybitnych graczy, których zręczność i wprawę podziwiamy przy serwowaniu należą: panny Zofia N., Janina Kr., a z panów sędzia Kazimierz T. i sł. praw Aleksander M.

Wieczorem zaś eleganckie towarzystwo wydaje sobie rendez-vous w cukierni p. Liski, gdzie w wspaniale odnowionym lokalu spędza przyjemnie kilka godzin. — W pierwszej sali zazwyczaj spotkać można niedoszłych polityków, literatów i złotą młodzież, która opowiada swoje przygody minionego dnia, lub też układa program zabicia czasu na dzień jutrzejszy — w drugiej zaś sali przeważają piękne nasze panie, gdzie w towarzystwie nieodstępnych adoratorów flirtują zawzięcie, choć często bez skutku... Poważni zaś wiekiem i urzędem słomiani wdowcy osładzają sobie nudne chwile bombką pilznera u „Wyssa", gdzie prowadzą poważne rozmowy o sprawach miasta, robiąc

projekty i plany, doniosłe dla państwa, kraju, powiatu i gminy.

Trzeci batalion 56 p. p. stacyonowany u nas, wymaszerował we czwartek dnia 10 b. m. via Brzezina do Krakowa na ćwiczenia pułkowe. — Tegoroczne zaś manewry korpusu krakowskiego odbędą się w okolicy Myślenic, Suchy, Żywca i Białej.

Z Oświęcimia.

Budowa kanałów. — Ministeryalna komisya kanałowa. — Bankiet.

Sprawa budowy kanału wewnętrzne-galicyjskiego weszła już na zupełnie realne tory, a to dzięki nadzwyczajnym staraniom i zabiegom naszego posła i marszałka powiatowego dra Łazarskiego.

Jak wiadomo, komisya ministeryalna, podzielona na trzy sekcye, pracuje w powiecie oświęcimskim i chrzanowskim od kilkunastu dni, a celem tych dochodzeń jest ustalenie odmiennej trasy dla kanału w kierunku zachodnim od Krakowa, ponieważ połączenie wodne Wisły z Odrą na razie zostało odroczone, a podstawą noweli do ustawy z roku 1901 jest budowa kanału wewnętrzno-galicyjskiego.

Komisya ministeryalna robi zdjęcia terenu, po czem ustali trasę i przygotuje kosztorysy, tak, że projekt noweli do ustawy o budowie dróg wodnych z roku 1901 będzie mógł być przedłożony parlamentowi w sesyi jesiennej.

W piątek przybył do Oświęcimia radca budownictwa z Wiednia, p. Drabokonpil, celem przeprowadzenia kontroli dotychczasowych prac komisyi.

W piątek wieczorem urządzono na cześć członków komisyi ministeryalnej uroczyste przyjęcie.— Burmistrz Oświęcimia polecał w swej przemowie gorącej opiece sprawę miasta, którego rozwój jest ściśle związany ze sprawą kanałów. Radca Drabokonpil dziękował serdecznie za gościnność.

Imieniem sekcyi galicyjskiego Związku fabrycznego toastował w ciepłych słowach spedytor p. Garfunkel na cześć kierownika sekcyi oświęcimskiej p. Kunenfelda, który serdecnie dziękował. Komisya ministeryalna ukończy swoje prace w połowie września.

Morderstwo rabunkowe na automobilu.

(Patrz ilustracyę).

Przed kilku dniami, koło wieczora, przybyli dwaj przyzwoicie ubrani mężczyźni na stanowisko dorożek automobilowych w Amiens, w południowej Francyi, i wynajęli automobil do sąsiedniego miasteczka Breteuil. W drodze powrotnej jeden z pasażerów usadowił się na koźle obok szofera. Gdy ten, na jakieś zapytanie drugiego pasażera, odwrócił głowę ku tyłowi, siedzący obok niego pasażer zadał mu brzytwą straszne cięcie w szyję. Ciężko ranny szofer wypadł z automobilu na drogę, miał jednak jeszcze tyle sił, że dowlókł się do najbliższej wioski, gdzie omdlały z bólu i upływu krwi upadł na progu pierwszego z brzegu domku.

Tymczasem rabusie zostali z automobilem na drodze. Jeden z nich uciekł w pola, a drugi, Rosyanin, nazwiskiem Włodzimierz Brojer, ten, który zadał morderczy cios, usiłował uciec na automobilu. Dziwnym jednak zbiegiem okoliczności skierował automobil do wioski, do której zawlókł się nieszczęśliwy szofer. Natychmiast go przytrzymano, a w drodze do więzienia w Amiens o mało nie został zlynchowany przez rozjuszony tłum.

Co słychać w mieście?

Z tragedyj rodzinnych.

Mąż zabija własną żonę

I znowu tragedya, w jakie obfitują kroniki wielkomiejskie. Ciasne, duszne mieszkanie, liczna rodzina, skrajna nędza, alkohol — wróg i niszczyciel biednych i wydziedziczonych — na tem tle ostateczna demoralizacya wśród ustawicznych kłótni i bójek — oto podłoże wczorajszego strasznego zajścia na Łobzowie, które rzuca snop jaskrawego światła na nędzę społeczną, w jakiej tteną tysiączne rzesze biednych rodzin wyrobniczych w gminach podmiejskich W. Krakowa.

W małym drewnianym domku przy ul. Ogrodowej l. 46 w Łobzowie mieszkali w jednej izdebce małżonkowie Piechowiczowie. On, wyrobnik, zarabiający w Krakowie kilkanaście koron tygodniowo, ona zajęta gospodarstwem domowem często wychodziła na zarobek, bo mąż oddając się nałogowi pijaństwa, często wracał do domu w dniu wypłaty z kilkunastoma zaledwo centami w kieszeni. Mieli kilkoro dzieci, najstarsza córka licząca około 16 lat, pomagała matce w zarabianiu na młodsze rodzeństwo.

Smutny nałóg Piechowicza, był powodem częstych kłótni i bójek między małżonkami. Wczorajszej niedzieli bójka taka zakończyła się śmiercią biednej żony. Szczegóły tego ponurego dramatu, który poruszył umysłami całej dzielnicy, przedstawiają się następująco:

Stanisław Piechowicz rozpoczął w niedzielę rano koło godziny 10 tej kłótnię z żoną swoją Maryą. Po wymianie najrozmaitszych wyzwisk, przyszło wkońcu do bójki. Mąż zaczął żonę okładać pięściami po głowie — co było nawet poniekąd jego zwyczajem, jak twierdzi jedna z córek. Żona, chcąc widocznie ujść przed jego razami, wybiegła na pole, lecz tutaj, jak opowiada świadek zajścia; niejaki Jasiński, wybiegł za nią Piechowicz i zirytowany do najwyższego stopnia zaczął ją okładać jakiemś twardm narzędziem (jedni twierdzą, że było to polano, inni że wałek), wołając wciąż do niej: „Do domu! do domu!“

Gdy żona nie usłuchała wezwania rozjuszony mąż rzucił się na nią, wlókł nieszczęśliwą za włosy przez całe podwórze do sieni domu. Na krzyk matki nadbiegły dzieci i przemocą uwolniły katowaną matkę z rąk rozbestwionego małżonka.

Piechowicz w tej chwili się opamiętał, puścił ofiarę z swych rąk i pozostawiwszy ją w sieni, wyszedł przed dom, gdzie głośno skarżył się sąsiadom na swoją żonę, która mu przysparza ciągłych utrapień. Dzieci tymczasem, widząc, że matka nie może o własnych siłach wstać z ziemi, przeniosły ją na łóżko, gdzie przeleżała do godziny 3 po południu, jęcząc i rzężąc. Nagle jęki ustały... **biedna kobieta wyzionęła ducha**.

Wówczas dopiero zawezwali sąsiedzi Pogotowie ratunkowe. Piechowicz widząc, że uniesiony gniewem, stał się mimowolnym zabójcą, wyszukał sobie jakiś powróz i chciał się na strychu powiesić. Rozpaczliwemu temu czynowi przeszkodzili jednak sąsiedzi, którzy przemocą powstrzymali go od popełnienia samobójstwa.

Przybyłe Pogotowie ratunkowe zastało już stygnące zwłoki. Całe ciało Piechowiczowej pełne było sińców i ran, pochodzących od uderzeń twardym narzędziem. Zwłoki przewieziono do zakładu medycyny sądowej, gdzie dzisiaj odbędzie się sekcya zwłok. Piechowicza aresztowano i odprowadzono do aresztów pod „telegrafem“. Dr Komorowski, lekarz miejski, który dokonał oględzin zwłok, wydał opinię, że Piechowiczowa, jako chora na serce, mogła również uledz nagłemu atakowi choroby sercowej.

Na miejscu wypadku gromadziły się wczoraj tłumy mieszkańców, nie szczędząc pod adresem Piechowicza różnych wyzwisk i niepochlebnych epitetów, znany był on bowiem w całej dzielnicy jako pijak i awanturnik.

Następny numer naszego pisma, z powodu przypadającego na jutro uroczystego święta Wniebowzięcia N. M. Panny, wyjdzie we środę o zwykłej porze.

Pogoda, a raczej już upał, panuje dzisiaj od samego rana. W południe termometr wskazywał na linii A B 28° C. w cieniu. Prognoza na jutro zapowiada stałą pogodę upalną, bez opadów, przy lekkim wiatrze zachodnim.

W pałacu Sztuk Pięknych urządził poseł do Rady państwa p. Włodzimierz Tetmaer zbiorową wystawę swoich prac najnowszych w sali zwanej Świetlicą.

Tanie ogrody. W jesieni b. r. odbędzie się wystawa jarzyn z tanich ogrodów Towarzystwa walki z gruźlicą. Najpiękniejsze okazy będą nagrodzone. Nagrody będą następujące: 1) za pięć rozmaitych okazów z jednego ogródka 30 koron; 2) za trzy rozmaite okazy z jednego ogródka 20 koron; 3) za jeden okaz (marchwi, kapusty lub ziemniaka) 10 koron.

Nadzwyczajny pociąg do Wieliczki. Celem udogodnienia publiczności zwiedzenia kopalń soli w Wieliczce, zaprowadza się w piątek dnia 18 bm. nadzwyczajne pociągi osobowe z Krakowa do Wieliczki i z powrotem.

Odjazd z Krakowa o godzinie 12·40 w południe, przyjazd do Wieliczki o godzinie 1·09 po południu.

Z powrotem odjazd z Wieliczki o g. 6·49 wieczorem — przyjazd do Krakowa o g. 7·17 wieczorem.

Zamiast wieńca dla ś. p. Edwarda Uderskiego, inspektora c. k. kolei państwowych, złożył krakowski klub Związku inżynierów c. k. austr. kolei państwowych kwotę 30 kor. na kolejowe kolonie wakacyjne. Na ten sam cel złożyli urzędnicy c. k. dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie pozostałą z zakupna wieńca kwotę 70 kor. 40 hal.

Z teatru w Parku krakowskim. Występy gościnne p. Artura Zawadzkiego i Maryi Jacobi Zawadzkiej ściągnęły w sobotę i wczoraj bardzo liczną publiczność, która szczerze ubawiona opuszczała teatr w Parku krakowskim.

Dziś ten sam program. Na środę przygotowuje sympatyczny gość zachęcające nowości.

Duńscy studenci w Krakowie. W niedzielę wieczorem pociągiem o godzinie ósmej przyjechała do Krakowa wycieczka Duńczyków złożona z 28 osób. Wycieczkowcy przybywają z Zakopanego i zabawią w Krakowie kilka dni. Zawiązany komitet oprowadzać będzie przybyłych, pokazując im pamiątki i historyczne zabytki miasta.

Z „Sokoła“. Dnia 20 b. m. urządza gniazdo krakowskie wycieczkę do Skawiny. Wobec tego wzywam druhów, członków orkiestry amatorskiej „Sokoła“ krakowskiego, aby stawili się na próby, począwszy od 16 bm. tj. od środy codziennie o godz. 7 i pół wieczór.
L. Uryga, kapelmistrz.

Polski Związek katolickich rękodzielników zawiadamia wszystkich członków, że dnia 15 bm. w uroczystość Wniebowzięcia N. M. Panny odbędzie się wspólna komunia św. i msza św. z wystawieniem Najświętszego Sakramentu o godz. 8 i pół w kościele św. Barbary.

Rzetelny znalazca. W sobotę zgłosił się w dyrekcyi policyi p. Benbenek Franciszek, zamieszkały przy ul. Sebastyana l. 17, z doniesieniem, że wracając do domu znalazł książeczkę Kasy oszczędności, opiewającą na kwotę przeszło 4000 koron. Poszkodowany zechce zgłosić się po odbiór do rzetelnego znalazcy.

Krwawa bójka na bagnety. Na Prądniku Czerwonym przyszło wczoraj do bójki na bagnety między Józefem Koletą, szeregowcem 56 p. p. i Franciszkiem Foksem z 16 p. p. z jednej strony, a Książkiem Franciszkiem, murarzem z drugiej. Wynik walki był fatalny, wszyscy trzej odnieśli dość poważne rany kłute, najcięższą zaś Koleta, gdyż otrzymał ranę ciętą w policzek, długości 20 cm. Żołnierzy aresztowano, Koletę zaś odstawiono do szpitala.

Złośliwy pies. Wczoraj zgłosił się na stacyę ratunkową 12 letni Józef Matacz, którego pies pokąsał w nogę. Polecono mu udać się do zakładu dra Bujwida.

Karygodna swawola przyczyną utonięcia. W niedzielę aresztowała policya Wójcickiego Jana i Salę Jakóba, którzy wedle podania świadków mieli być powodem utonięcia Józefa Koniary, tragarza.

Sprawa cała przedstawia się następująco: Jakób Sala i Józef Koniar udali się wczoraj na Wisłę koło wapiennika celem zażycia kąpieli; do towarzystwa przyłączył się Jan Wójcicki. Wśród kąpieli Wójcicki i Sala zaczęli Koniara potrącać, wkońcu chwycili go za ręce i nogi i tak długo zanurzali go we wodę, aż ten stracił przytomność. Wówczas puścili go i odeszli. Świadkowie widzieli, jak Koniar płynął dłuższy czas pod powierzchnią wody i wyciągał ręce. Zanim jednak nadpłynął ku niemu strażnik, Koniar zniknął pod wodą. Wszelkie poszukiwania spełzły na niczem; zwłok dotychczas nie znaleziono.

Nieznany amator zegarka. Franciszkowi Pariszkowi, właścicielowi składu węgli przy ul. Lubicz, skradziono w sobotę zegarek srebrny ze złotym łańcuszkiem. Policya śledzi za sprawcą.

Atak histeryczny. Napadowi ataku histerycznego uległa wczoraj przy ul. Starowiślnej, 19 lat licząca żydóweczka. Pogotowie po udzieleniu jej pierwszej pomocy i założeniu kaftana bezpieczeństwa odwiozło chorą do aresztów miejskich.

Włamanie. Do mieszkania pana Kazimierza Brzezińskiego, zamieszkałego przy ulicy Zwierzynieckiej l. 27, włamali się w niedzielę popołudniu, podczas jego nieobecności, nieznani sprawcy i skradli garderobę i biżuteryę łącznej wartości przeszło 300 koron.

Wielka awantura. Ulica Długa była w niedzielę wieczorem około godziny 10 widownią ogromnej awantury. Do restauracyi Weinberga Leona w domu pod l. 65, przyszli Edward Majka, Kaczmarski Jan i Stanisław i Gwóźdź Stanisław, żądając piwa. Właściciel restauracyi, widząc że goście już dobrze sobie podpili, odmówił im podania żądanego trunku, co tak poirytowało Edwarda Majkę, liczącego lat 2[illegible], z zawodu ceglarza, że wszczął awanturę ze stojącym koło bufetu robotnikiem miejskiej gazowni Ignacym Miśkołą i bez powodu kilkakrotnie uderzył go w twarz. Następnie awantura cała przeniosła się po wyrzuceniu gości na ulicę i tu znowu Majka wybił szybę wystawową, potłukł wszystkie flaszki, znajdujące się na wystawie, stłukł lampę gazową, wskutek czego zaczęła się palić cała wystawa. Ogień ugasił z trudem sam właściciel, do energicznego ceglarza wezwano policyanta. Podczas drogi na policyę stawiał aresztowany Majka silny opór, w końcu poskromiony spoczął pod telegrafem. Szkoda, wyrządzona Weinbergowi, wynosi przeszło 150 koron.

Z kroniki żałobnej

Feliks Prus Grzybowski, były konsul. gen. austr.-węg. w Jassach, przeżywszy lat 63, zmarł 12 bm.

Michał Sałach, nauczyciel szkoły wydziałowej, obywatel miasta Ropczyc, przeżywszy lat 45, zmarł 6 bm.

Rodolf Kiszа, urzędnik Spółki „Schodnica“, przeżywszy lat 32, zmarł w Dziedzicach, 11 bm.

Jan Glajcar, rolnik w Libicy, jeden z najbardziej zasłużonych obywateli, przeżywszy lat 89, zmarł 12 bm.

Z sali sądowej.

O zbrodnię podpalenia. — Sąd najwyższy znosi wyrok sądu krakowskiego.

W swoim czasie donosiliśmy o zapadłym w dniu 13 maja b. r. wyroku tut. sądu przysięgłych, którym włościanina Mikołaja Przeklasę zasądzono za zbrodnię podpalenia **na piętnaście lat ciężkiego więzienia.**

Przysięgli przed ogłoszeniem swego werdyktu zażądali wówczas od przewodniczącego wyjaśnienia, w jakim przypadku wyrok będzie możliwie najłagodniejszy **a otrzymawszy zapewnienie przewodniczącego r. Popiela, że w każdym razie wymiar kary nastąpi poniżej ustawowego wymiaru, zatwierdzili wszystkie pytania trybunału.** Po ogłoszeniu werdyktu przewodniczący ławy prosił imieniem tejże o karę łagodną.

Ze zdumieniem usłyszeli przysięgli wyrok równający się ze względu na wiek podeszły zasądzonego (56 lat) zasądzeniu na więzienie dożywotnie. Wszyscy przysięgli podpisali następnie podanie o łaskę do tronu.

Zgłoszone przez adw. dra Dalleta jako obrońcę zażalenie nieważności nie mogło być wywiedzionem **gdyż nazajutrz po wyroku w nieobecności obrońcy odebrał przewodniczący trybunału od zasądzonego protokolarne oświadczenie cofnięcia z żalenia nieważności.**

Wszystkie przedstawienia i zażalenia obrońcy wobec tego oświadczenia Przeklasy pozostały bez skutku. Sprawa jednak doszła do wiadomości najwyższej instancyi.

Ostatecznie sąd najwyższy jako kasacyjny we Wiedniu w obronie ustawy z urzędu wyznaczył publiczną rozprawę kasacyjną, która się odbyła w sobotę 12 bm. i na której sąd najwyższy **uchylił wyrok z powodu zachodzącej nieważności** przy wymiarze kary i przekazał sprawę do ponownego rozstrzygnięcia sądowi przysięgłych w Krakowie.

Wypadek uchylenia przez sąd najwyższy wyroku trybunału przysięgłych bez wniesienia zażalenia nieważności — jakkolwiek ewentualność taka w procedurze karnej jest przewidzianą — należy do bardzo rzadkich i zdarzył się w ostatnich latach 20 po raz pierwszy w danej sprawie. Niniejszy wyrok sądu kasacyjnego jest przedmiotem rozliczych komentarzy w prawniczym świecie Krakowa.

Telegramy „Nowin“.

Wykrycie mordercy ś. p. Bieniarza.

Stanisławów. Aresztowano tutaj pewnego montera, pod zarzutem zamordowania ś. p. Bieniasza, stróża domu przy ul. Długosza we Lwowie.

Wykluczenie Sokolnickiego

Rapperswil. Rada muzealna uchwaliła zażądać od p. Sokolnickiego zwrotu kilkunastu skrzyń rzekomych dubletów, przez niego zakupionych. Nadto zapadła jednomyślna uchwała Rady muzealnej, zabraniająca p. Sokolnickiemu raz na zawsze wstępu do Muzeum i do biblioteki.

Tajemnicze morderstwo

Praga. We wsi Czomau niedaleko Pragi znaleziono wczoraj zwłoki niejakiego Pawła Matejki i jego żony, w ohydny sposób porąbane siekierami. Ślad po mordercach zaginął.

Pożar w Dreźnie

Drezno. Znajdujący się tu, tuż koło dworca kolejowego, na Pragerstrasse wielki magazyn konfekcyi damskiej firmy Oester, spalił się wczoraj doszczętnie. Z olbrzymiego, czteropiętrowego gmachu pozostały tylko osmolone sadzą mury.

Tragedya rodzinna

Reichenhall. W rzece Salzach utopiło się wczoraj 5 synów berlińskiego bankiera Steinberza. — Gdy zwłoki topielców wydobyto i ułożono na brzegu, matka utopionych, nie mogąc przenieść smutnego widoku rzuciła się w nurty rzeki i utonęła.

Wypadek ten wywarł wśród letników w Reichenhall wielkie wrażenie.

Członek rządu złodziejem.

Zurych. Były członek rządu szwajcarskiego Berli, przegrawszy blisko milion franków, pozaciągał olbrzymie długi, a uzyskane pożyczkami pieniądze przegrał. Wczoraj go aresztowano.

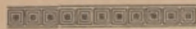
Mnóstwo ludzi, którzy mu pożyczali pieniądze, zostało zrujnowanych.

Samobójstwo w górach

Insbruk. Wczoraj znaleziono pod t. zw. wysoką ścianą zwłoki żony mechanika Harwata z Wiednia, która przed 14 dniami zaginęła. Okazało się, że nieszczęśliwa rzuciła się z góry w przepaść. Osierociła męża i troje dzieci.

Krwawy strejk

Liwerpool. Z okazyi strejku robotników metalowych przyszło wczoraj do starcia między strejkującemi a policyą. **5 policyantów zabito, 50 rannych.**



Księgarnia katolicka
Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie,

9 plac Maryacki, telefon 1308.

otrzymała i poleca dziełko co tylko wydane p. t.

Tesnier O. Przełożony Kongregacyi Ojców Przenajśw. Sakramentu: Tajemnice Różańca Św. zastosowane do adoracyi Przenajśw. Sakramentu. str. 129 w 32-ce opr. w płótno ang. brzegi złocone K. 2.

Cały dochód przeznaczyła Czcigodna tłomaczka tego dziełka na budowę kaplic łacińskich na Rusi.

Drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu, minimum 50 hal.

Poszukiwane:

Poszukuję lokalu

na sklep korzenny i delikatesów z pokojem dla gości w Krakowie. Zgłoszenia pod B. W. do biura dzienników i ogłoszeń Maryana Hupczyca Kraków Wiślna 2. 1174

Do sprzedania:

Realność

składająca się z domu murowanego krytego dachówką z ogrodem kwiatowem i owocowem, około 3 i pół morga gruntu dobrego, jest zaraz do sprzedania, pod korzystnemi warunkami. Zgłoszenie przyjmuje Julia Jarominkowa **Kęty L. 175, ulica Kościuszki.** 1146

Sprzedam korzystnie sklep towarów mieszanych z trafiką i maglą. Kraków Krupnicza l. 12. 1183

Urządzenie restauracyi

wraz z 2 bilardami i naczyniem kuchennem jest zaraz do sprzedania bardzo tanio. Wiadomość w restauracyi Woźniaka Kraków ul. Floryańska 19. 1184

Na 12 kanarków

klatka szafkowa z oszklonemi drzwiczkami, klatka zborowa większa oraz przyrząd (maszyna) do nauki kanarków tanio do sprzedania. Portyer Pałacu Biskupiego, Plac Franciszkański. 1176

Do wynajęcia:

Do wynajęcia od 1-go września br. obszerny **sklep** frontowy w domu Pralni bielizny „Lilia“ ul. Długa l. 19. 1175

Zakład wychowawczo-naukowy

oraz pensyonat P. P. Augustyanek przy ulicy Skałecznej w Krakowie obejmuje klas 9 t. j. szkołę V klasową wydziałową w połączeniu z IV kl. powszechną, z prawem publiczności.

Szkoła zajmuje piękny 2 piętrowy budynek w ogrodzie klasztornym. Wejście z ulicy Skałecznej. Urządzona jest według nowoczesnych wymagań pedagogii i hygieny. Panienkom w pensyonacie zapewnia się troskliwą opiekę. Ceny umiarkowane. Wpisy do szkoły rozpoczynają się z dniem 26 b. m. i trwają do końca miesiąca od godziny 9—12 rano i od 4—6 popoł. 1186

Papiery listowe
w Kasetkach
w kowertach
w największym wyborze
Pióra, Atrament
Ołówki, Rączki
Papiery i Zeszyty nutowe

659 poleca handel

Teofila BĘKNERA
— KRAKÓW —
ul. Długa 4.
obok Apteki

Rządowe uprawnienie 59

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, przy ulicy św. Gertrudy L. 4

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przem. Tow. Lek. polecone przez tut. Tow. **Wody mineralne sztuczne**, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież specyalnie lecznicze, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz **Wody lecznicze normalne** z przepisu prof. **Jaworskiego. Sprzedaż częściowa** w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco

---

OLEJ
przeciw kurzowi

który zapobiega unoszeniu się **kurzu przy zamiataniu**

polecają 86

Reim i Spółka
Kraków, Rynek 37.

Pocztówki 5 kg. brutto wysyła się za 4 K. opłatnie.

---

15 Poselska 15

Na wycieczki i zabawy poleca fabryka wyrobów cukierniczych **Romualda PIECZARKI**

Ciastka po 6 hal.

Pomadki ¼ kg. K. 1·20

Karmelki nadziewane ½ kg. 1 Kor. 50

Winogrona stołowe

najlepszy gatunek deserowy, duże, słodkie, co dzień świeżo zbierane 5 kg. przesyłka K. 8·50.

Miód z kwiatów najprzedniejszej jakości 5 kg. puszka K. 6·90.

L. Altneu, Wersecz 10, Węgry. 1099

Wodociąg stoł. król. miasta Krakowa

Podzamcze 7.

L. 135/6 Z. W. ex. 1911.

Kraków 9 sierpnia 1911.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo robót
- stolarskich
- ślusarskich
- pokostniczych
- szklarskich
- malarskich
- zduńskich

dla budowy domu administracyjnego Zarządu wodociągu miejskiego odbędzie się w Budownictwie miejskim Oddział A rozprawa za pomocą ofert pisemnych dnia 24 września 1911 o godzinie 12-tej w południe.

Plany kosztorysy i warunki można przeglądać w rzeczonem biurze w godzinach urzędowych. Oferty wniesione po terminie lub niesporządzone według wzoru nie będą uwzględnione.

Zarząd wodociągu miejskiego w Krakowie

J. Ramza

1180 w zast.

Pani

której zależy na pielęgnacyi zdrowej cery, szczególnie jeżeli chce piegi usunąć jakoteż osiągnąć miękką skórę i białą płeć, myje się wyłącznie tylko

liliowem mydłem z konikiem

(marka konik) 896

Bergmanna i Ski w Tetschen nad Łabą.

Sztukę po 80 h. nabyć można we wszystkich aptekach, drogueryach i składach kosmetyków etc.

Zjedn. austr. akcyjne towarzystwo żeglugi parowej

AUSTRO-AMERICANA

Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi do Ameryki, Kanady itd.

Rozkład jazdy. 8

a) z Tryestu do Nowego Jorku		b) z Tryestu do Argentyny przez Rio de Janeiro:	
Oceania	1 lipca	Francesca	29 czerwca
Martha Washington	8 lipca	Laura	20 lipca
Argentyna	29 lipca	Atlanta	10 sierpnia
Martha Washington	19 sierp.		

Informacyi

udzielają oraz sprzedaż kart okrętowych uskuteczniają:

Dla zachodniej Galicyi i Bukowiny:

Kraków: Jeneralna Ajencya Austro-Americany (**GOLDLUST i Ska**, Biuro spedycyjno-komisowe) ul. Lubicz 7, naprzeciw dworca kolejowego.

Dla Galicyi wschodniej 8

Lwów: Biuro pasażerskie Austro-Americany, Na Błonie 2, jakoteż wszystkie prowincyonalne ajencye, następnie

Tryest: Dyrekcya Austro-Americany. via Molin Picolo 2.

Wiedeń Biuro pasażerskie Austro-Amerykany, I. Kartnerring 7

" Biuro pasażersk. Austro-Americany II. Kaiser Josefstr. 36

oraz **Wiedeń:** Jener. Ajencya Austro-Amerykany, Schenker i Ska

---

Czyście już fonograf za darmo dostali?

Ażeby moje wyśmienite, najnowsze walce lane z twardego złota wszędzie wprowadzić, postanowiłem 2 500 fonografów rozdarować. Żądajcie przy nadesłaniu 10 halerzy (w markach pocztowych) prospektu, a możecie wspaniały fonograf koncertowy darmo i oclony otrzymać

Central Export E. Löwin, Wiedeń VI.

Gumpendorferstrasse 887

Zakład pogrzebowy
„CONCORDIA“
JANA WOLNEGO

pl. Szczepański (dom własny) Tel. 331

Zakład podejmuje się urządzeń pogrzebowych oraz sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów europejskich. — W Krakowie jedyny, który posiada własny wyrób trumien.

Z dniem 15-go lipca 1911 r.

otworzyłem

PRACOWNIĘ FUTER
męskich, damskich i dziecinnych

pod firmą

STANISŁAW KIERZEK

dawniej

P. BOUFFAL

KRAKÓW
ulica Szewska L. 23 I. piętro.

Piłki nożne

Nagolenniki i buciki do tychże.

Lawn-Tennis

Piłki, Rakiety

wszelkie artykuły sportowe polecają

REIM i SKA Kraków
Rynek 37

Cenniki sportowe gratis i franco.

478

Skład piwa Karwińskiego

Kraków Dietlowska 89, tel. 431

poleca swoje wyśmienite piwa beczkowe i flaszkowe. 1083

HYDROGEN

najpewniejsza i najracyonalniejsza zasypka przeciw poceniu się rąk i nóg. Skutek natychmiastowy. Nie drażni skóry, goi szybko oparzenia i ranki. Wyrób i skład główny Apteka pod „Aniołem“ Półwsie ulica Kościuszki l. 4. 1069

Do nabycia w aptece pod „Gwiazdą“ Konst. Wiszniewskiego ul. Floryańska. W drogueryi Józefa Hanaka i Sp. ulica Szewska, w drogueryi Zdz. Komorowskiego ulica Floryańska.

Cena pudełka 1 korona.

790

Najnowszy sport!
„Wrotki“

Amerykańskie łyżwy na kółkach

polecają

Reim i Ska Kraków, Rynek 37.

Grand Prix wystawa światowa Paryż 1900.

Kwizdy korneuburgski proszek dla bydła.

Dyetyczny środek dla koni, rogacizny i owiec.

Cena 1 pudełka K. 1·40, ½ pudełka K. —·70,

Przeszło 50 lat niemal we wszystkich stajniach używany przy braku chęci do jadła, złem trawieniu, do polepszenia mleka i powiększenia wydajności mleka u krów. Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach.

Główny skład: **Franciszek Jan Kwizda**

c. i k. austryacko-węgierski, królewsko rumuński i królewsko bułgarski nadworny dostawca 719 II

obwodowy aptekarz, Korneuburg koło Wiednia.

Magazyn Mebli
i Zakład tapicersko-dekoracyjny

Kajetan Dudziak
Kraków, ul. Floryańska 36, I p.

Kule i kręgle

z drzewa Lignum Sanctum polecają najtaniej

Specyalne cenniki na żądanie gratis i franco

Reim i Spółka
Kraków, Rynek l. 37

BIURO DZIENNIKÓW
MARYANA HUPCZYCA

Kraków, ulica Wiślna 2. Telefon 340

Przyjmuje prenumeratę na wszystkie dzienniki krajowe i zagran. — także z dostawą do domu, oraz ogłoszenia do wszystkich dzienników. Sprzedaż numerów pojedynczych. Wielki wybór widokówek.

Przybory do pisania.

138

Cudownie wprost działają na płeć krem „Odalisek“ za K. 1·20 i mydło „macierzankowe“ za 60 h. tylko Bracha

gubią wągry, pryszcze, czerwoność nosa i rąk, wygładzają skórę i nadają śnieżnej białości. Proszę nieudolnych naśladownictw nie przyjmować i żądać tylko Bracha.

Do nabycia w składzie apt. „Sanitas“ Kraków ulica Długa 18, w drogueryi M. Linka ul. Sławkowska, Sporn i Sp. i L. Korzeniowski ul. Floryańska, L. Weindling ulica Grodzka, Droguerya ulica Karmelicka Nr. 15, Reim i Sp. Rynek.

Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukarnia Narodowa w Krakowie, ul. Gołębia 4.